Przegląd Kościelny

Nr. 15. Poznań, 12 Października 1882. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

ŚWIĘTA TERESA.

(Na obchód jubileuszowy*).

Nowatorzy 16 wieku, kłócąc się i zaciekle wodząc spory pomiędzy sobą o najważniejsze artykuły wiary, jak o usprawiedliwienie, łaskę, Sakramenta św., w dwóch jednak rzeczach zgadzali się z sobą: zaprzeczając kościelną powagę, burzyli całą zewnętrzną organizacyą Kościoła, a odrzucając śluby zakonne, niweczyli kwiat jego wewnętrznéj świętości. Bigamia Filipa heskiego, znikczemniałość Huttena, świętokradztwo Albrechta brandenburgskiego, wielokrotne cudzołóztwo angielskiego Henryka VIII, wielożeństwo anabaptystów, czarne plamy, jakie nawet protestanckie dziejopisarstwo w życiu Lutra, Kalwina, Zwingliusza wskazuje, nie są przypadkowemi faktami. Rewolucya ducha przeciw powadze od Boga ustanowionéj pociąga za sobą koniecznie rokosz ciała przeciw duchowi. Dziewictwo, wcielone w Boskim założycielu chrześciaństwa, w Jego błogosławionéj Matce, w uczniu, którego najwięcéj ukochał, nie jest przypadkową fantazyą melancholicznych dusz lub wymysłem księży żądnych panowania, lecz przez Zbawiciela samego jako objaw życia Jego Kościoła wskazane, po nad stan małżeński uroczyście wywyższone i chrześc. małżeństwu jako duch opiekuńczy nadane. Gdzie dziewictwo jest wygnane, tam wszelkie kwiaty chrześc. doskonałości zwiędły, a w życiu ludów ginie wszelka świętość, jedność i nietykalność małżeństwa, powaga obyczajów i dążność do moralnéj idealności. Historya i statystyka aż nadto tego dowodzą.

Zmysłowe społeczeństwo dzisiejsze bardzo niechętnie słyszy, gdy mu się o tem przypomina. Na Siostry Miłosierdzia spogląda jeszcze dość łaskawem okiem, bo niepodobna zostać obojętnym na poświęcenie bez granic dla nędzy doczesnéj, jakiego tylokrotne dawały dowody i dla ich prawdziwego bohaterstwa w chrześciańskiem miłosierdziu. Że zaś tylko modlitwa i wytrwała walka z słabościami ludzkiemi, postęp w chrześc. doskonałości do takiego życia ofiary zdolnemi czynią, tego świat dzisiejszy nie chce zrozumieć, bo nie rozumie niczego, co zmysłom nie schlebia. W jubileuszach, jakie dziś świat obchodzi, po większéj części nie tylko téj cnoty nie uwzględnia, lecz owszem święci jéj antytezę, a w roku przyszłym Niemcy chcą obchodzić jubileusz urodzin męża, który siebie i tysiące innych od znienawidzonych ślubów zakonnych uwolnił, o którym się spodziewano, że świat wyswobodzi zupełnie z pod jarzma „dziewictwa.“

W obec tych zmysłowych prądów dzisiejszego społeczeństwa tym radośniéj brać winniśmy udział w jubileuszu, jaki w tych dniach katolicka Hiszpania a z nią cały Kościół katolicki obchodzić będzie. Świat dzisiejszy rzekomo oświecony wzrusza ramionami, jak się można unosić nad zakonnicą, bigotką, przesadzoną, może się oburzać, jak w końcu oświeconego wieku 19, mimo wszelkich prześladowań zakonów, mimo wszelkich ustaw kulturnych i policyjnych znęcań przeciw życiu zakonnemu, takie święto jest możebne. Mało to nas obchodzi, co świat zmysłowy powie o świętach naszych. My właśnie pokazać mu winniśmy, że ideały chrześciańskie, mimo wszelkich napaści ze strony niewiary nowoczesnéj, jeszcze nie zaginęły, z świadomości ludzkości nie ulotniły się. Jako postać świetlista z lepszego świata jawi się obraz św. Teresy na tem ponurem tle dzisiejszéj niemoralności i pozornéj kultury i wskazuje każdemu szlachetnie myślącemu drogę z tego labiryntu płytkiego i bezreligijnego oświecenia, pokrywającego nędznie moralną korupcyą estetycznym szychem, a nie mogącego jéj stawić zapory — drogę do Boga i do działania pożytecznego dla ludzkości.

I. Św. Teresa przyszła na świat w Avila, małem mieście prowincyalnem, w rycerskiéj Kastylii, u stóp Sierra de Guadarrama. Dzień jéj urodzin przypadł na 28 marca 1515 — dwa lata wprzódy, zanim Luter swemi osławionemi tezami odpustowemi walkę przeciw władzy papiezkiéj i życiu zakonnemu wszczął. Leon X zasiadał na tronie papiezkim, Hiszpanią rządził wówczas wielki Kardynał Ximenez. Ojciec Teresy, Alfons Sanchez de Cepeda, z staréj rodziny rycerskiéj, był pobożnym i dzielnym mężem; matka Beatrix de Ahumada, szlachetną, głęboko religijną, wysoce wykształconą panią. Świetniejszą, aniżeli w innych krajach Europy była w Hiszpanii epoka przejścia z wieków średnich do nowszych czasów, z powodu wspaniałych odkryć i zdobyczy na obydwóch półkulach. W czasie dziecięctwa Teresy zdobyła Hiszpania Peru i Meksyk, Magelhaens opłynął pod banderą hiszpańską po raz pierwszy ziemię całą. Monarchia hiszpańska doszła do szczytu potęgi i wielkości O wrażeniu potężnem, jakie zamorskie odkrycia wywoływały w całéj Hiszpanii, nie ma wprawdzie mowy w biografii własnéj, napisanéj przez św. Teresę; niepodobna jednak, aby to ogólne patryotyczne poczucie ówczesnéj wielkości Hiszpanii nie było miało znaleźć radosnego oddźwięku w kole rodzinnem w Avila. Jako prawdziwa Hiszpanka kładła Beatrix de Ahumada główną wagę przy wychowaniu swych dzieci na religijny moment, bez którego wszelkie inne wykształcenie jest bez podstawy i wartości. Naukę modlitwy uzupełniało wcześnie czytanie religijnych, do pojęć dziecięcych zastósowanych książek. Z takim zapałem pojmowała Teresa życie i czyny Świętych, że pewnego dnia z bratem swym

*) Dwa jubileusze obchodzi w tym miesiącu świat katolicki: 700letnią rocznicę urodzin św. Franciszka z Asyżu (podobnie jak 14wiekową rocznicę urodzin św. Benedykta, chociaż Kościół, jak wiadomo, zwykł święcić dzień nie ziemskich, lecz niebieskich narodzin), tego opatrznościowego męża, reformatora społeczeństwa ludzkiego — i św. Teresy, córy katolickiej Hiszpanii, również niezmiernie zasłużonej około Kościoła św. Ponieważ encyklika papiezka przedstawiła nam lepiej, jakby to ktokolwiek zdołał, zasługi i znaczenie wielkiego założyciela zakonów Franciszkańskich i jego błogosławionej działalności, ponieważ życie i czyny tego Swiętego są ogólnie znane, dla tego przedstawiamy tu obszerniej tylko żywot św. dziewicy hiszpańskiej, posługując się pięknym artykułem O. Jezuity Baumgartnera, umieszczonym w *Stimmen aus Maria Laach.*

wybrała się w drogę, aby u Morysków zdobyć sobie palmę męczeństwa. Pochwycił ich wuj i odprowadził do rodzicielskiego domu, gdzie zadowolnić się musieli naśladowaniem życia praojców w zabawach i grach. Budowali sobie w ogrodzie cele i klasztorki i odmawiali pilnie Rożaniec. W 12 roku życia utraciła Teresa dobrą matkę, której anielska pobożność, łagodność, miłość i cierpliwość były jéj aż dotąd przewodniczką i najpiękniejszym wzorem.

„Przeczuwałam — tak opowiada sama — wielkość straty, jaką doznałam. W méj boleści poszłam do kościoła Matki Bożéj, rzuciłam się przed Jéj obrazem i zaklinałam Ją wśród łez, aby matką moją odtąd została. Ten głos prostego dziecięcego serca został wysłuchany, znalazłam matkę w Królowéj niebios. Od téj chwili, kiedymkolwiek się poleciła téj wzniosłéj Dziewicy, doznałam zawsze dotykalnie wszechwładnéj Jéj pomocy; a jeślim z obłędów moich się nawróciła, to powrót mój Jéj jest dziełem."

Co ta Święta nazywa swemi „obłędami", uchodzi dziś dość powszechnie za nieodzowny warunek wyższego wychowania niewieściego. Wyjaśnia nam ona to, jak następuje:

„Miałam matkę rzadkich cnót i zasług; mimo to, doszedłszy do rozumu, mało się starałam naśladować jéj cnoty, podczas gdy niedoskonałość pewna, którą ona z tylu znakomitemi przymiotami łączyła, bardzo była dla mnie szkodliwą. Lubiła ona czytać książki o rycerzach. Dla niéj było to rozrywką, wytchnieniem po spełnieniu wszystkich obowiązków; inaczéj było ze mną. Pozwalając nam na to czytanie, widziała w tem niezawodnie tylko ćwiczenie dla rozbudzenia i wykształcenia ducha. Ponieważ sama w tem tylko rozrywki wśród wielkich mozołów szukała, miała niezawodnie na celu zatrudnić swe dzieci, aby je ustrzedz przed innemi niebezpieczeństwy, któreby je popsuć mogły. Ojcu to się wcale niepodobało i musieliśmy się przed nim ukrywać. Powoli przyzwyczaiłam się do tego czytania. Mały ten błąd, który widziałam u méj matki, oziębił niepostrzeżenie moje lepsze dążności i doprowadził mnie do zaniedbania moich obowiązków. Nie uważałam w tem nic złego, gdy całe godziny, dzień i noc spędzałam przy tem błahem zatrudnieniu, z którem się nawet przed ojcem ukrywałam. Namiętnie oddawałam się temu czytaniu, i aby mnie zadowolnić, coraz nowe książki trzeba było sprowadzać. Powoli polubiłam stroje i elegancyę. Troszczyłam się bardzo o białe ręce i piękną fryzurę, nie szczędziłam pachnideł i innych środeczków próżności, w których wynajdywaniu wielką okazywałam zdolność. Nie miałam żadnego złego zamiaru i za nic w świecie nie byłabym chciała w nikim obudzić najmniejszéj myśli, jakobym Boga obrazić chciała."

O poważniejszem życiu duszy w takich okolicznościach mowy być nie mogło. Młodéj czytelniczce romansów sprawiały przyjemność tylko próżności tego świata. Starsza nieco od niéj kuzynka, motylkowate dziecko świata, podsycała w niéj ten popęd serca. Matka starała się wszystkiemi sposobami przeszkadzać jéj odwiedzinom; młoda światowa kuzyneczka miała na pogotowiu tysiące wymówek, dla których przybywała często; wnet też zjednała sobie całe zaufanie Teresy i wciągnęła ją w swe próżnostki i igraszki. Przyjaźń stała się w krótkim czasie tak ścisłą, że ojciec i starsza, poważniejsza siostra daremnie ją od tego odwodzili. Chciała być motylkiem z motylkami, bawić się i podobać.

Żadna ze sług domowych nie śmiała téj rozigranéj dzieweczce powiedzieć poważniejszego słowa; owszem wszyscy gotowi jéj byli służyć i dopomagać w każdéj fantazyi i pomyśle. Teresa w 14 roku życia ulegała zupełnie wpływowi i urokowi swéj płochéj kuzynki. Kilku braci stryjecznych i ciotecznych, nie wiele co starszych nad nią, byli jedyną młodzieżą męzką, która miała przystęp do jéj domu. Wnet wywiązało się pomiędzy nimi a Teresą serdeczne przywiązanie i poufałość. Z największem zajęciem słuchała ich konwersacyi i chętnie brała w nich udział, ożywiając ją nieraz bystrem słowem, chętnie słuchała ich pragnień i marzeń o przyszłości. Tylko szczególniejszéj opiece Boskiéj i swéj ambicyi przypisywała, że to życie romansowe nie doprowadziło do jakiego obłędu i jéj dziecięca niewinność wyszła ztąd bez szwanku. Była jednakowoż w usposobieniu, że, jak tysiące innych dziewcząt, była mogła uledz smutnym niebezpieczeństwom płochego życia romansowego, a przynajmniéj stracić z przed oczu wszelki wyższy i wznioślejszy cel życia.

Lecz służba próżności nie zaspokajała jéj duszy; ojciec począł się też lękać o niebezpieczeństwa, na jakie ją widział wystawioną i dla tego, gdy starsza siostra poszła za mąż, postanowił ją umieścić w pensyonacie żeńskim, zostającym pod kierownictwem Augustynianek w Avila. Teresa zgodziła się na to zupełnie, jednego się tylko obawiała, aby ten krok jéj nie dawał powodu do złośliwych uwag. Tymczasem ślub siostry wszelkim tego rodzaju uwagom zapobiegał. Zresztą Teresa była za młodą, aby prowadzić gospodarstwo domowe, każdy więc musiał uznać za stósowne, że jéj saméj ojciec w osieroconym domu zostawić nie mógł. W pensyonacie przez pierwszy tydzień było jéj nadzwyczaj ciasno, zbyt samotnie, spokojnie. Wnet jednak nauczyła się cenić korzyści nowego mieszkania. Ciche, regularne życie nie odpowiadało wprawdzie rojeniom i marzeniom fantazyi młodzieńczéj, lecz strzegło ją przed błędami, na które gonitwa za zabawami i rozrywkami narażać musiała. Spokój łagodny powrócił do jéj sumienia, wewnętrzne zadowolenie i radość, jakich przedtem nigdy nie doznawała. Z wielkiem zaufaniem przywiązała się do swych nauczycielek, przekonała się, że one doznają o wiele prawdziwszego i spokojniejszego szczęścia, aniżeli wiecznie niespokojne dzieci świata, za którem to szczęściem dawniéj tak bardzo tęskniła. Modliła się z miłością, znajdywała pociechę i radość w modlitwie i czuła mimowolnie pociąg do poświęcenia się zupełnego Bogu w zakonie.

Walkę, jaka się w jéj sercu wywiązała pomiędzy Bogiem a światem, opisała z nadzwyczaj ujmującą prostotą. Nie był to spór pomiędzy złem a dobrem, pomiędzy głosem łaski a burzliwéj namiętności, lecz chwianie się pomiędzy dobrem a lepszem, pomiędzy dozwolonem przywiązaniem do ziemi a oddaniem się zupełnem Bogu. Chwiejność ta nie zamącała zbytecznie jéj wewnętrznego spokoju, serce jéj skłaniało się coraz bardziéj do pójścia bezwarunkowo za głosem Bożym. Po półtorarocznym pobycie w pensyonacie powróciła wprawdzie do rodzicielskiego domu, odwiedziła swą siostrę Maryą i stryja Piotra Sanchez, po krótkiéj jednak walce wewnętrznéj postanowiła pójść za powołaniem do życia zakonnego. Dnia 2 listopada r. 1533, mając lat 18 i pół, wstąpiła jako nowicyuszka do klasztoru Karmelitek „Wcielenia" w Avila. Jeden z jéj braci towarzyszył jéj aż do furty klasztornéj, aby następnie poświęcić się jak i ona życiu zakonnemu. W rok późniéj 3 listopada 1534 złożyła uroczyste śluby. Najsłodsza pociecha wynagrodziła jéj tę ofiarę.

„W chwili, — tak pisze sama — gdym się ujrzała przybraną w święte szaty zakonne, zalewało duszę moją najczystsze szczęście, którego do dziś nic zmienić nie zdołało; po srogiéj oschłości, jaka mnie dręczyła, obudził Bóg słodkie uczucie czułéj miłości do Siebie. Wszelkie ćwiczenia zakonnego życia były mi źródłem rozkoszy. Niekiedy zdarzało się, że w téj saméj chwili zamiatać musiałam dom, którą dawniéj obracałam na strojenie się i zabawy; już ta sama myśl, że nie jestem niewolnicą tych próżności, napełniała serce moje wciąż nową radością: zdziwienie mnie ogarniało i pojąć nie mogłam, zkąd tyle radości płynąć mogło..... Gdy się głębiéj nad sobą zastanowię, to zdaje mi się, że nie ma nic tak trudnego, czegobym podjąć nie miała odwagi. Jakżeż często próbowałam tego i to w ważnych rzeczach.... O najwyższe moje dobro, o najwznioślejsza rozkoszy mego życia, Boski Oblubieńcze, czyż nie było dosyć łask, jakiemi mnie dotychczas obsypywałeś, aby mnie połączyć z Sobą

wiecznym węzłem? Po tylu manowcach prowadziłeś mnie do tak bezpiecznego położenia; zgotowałeś mi miejsce schronienia, gdzie tak wiele wiernych sług liczysz, których przykład mnie do gorliwości w Twej służbie ma zagrzewać. Wszechmocny Boże, cóż więcej mogła miłość Twoja uczynić? Nie wiem, co mam opowiadać dalej, gdy wspomnę sobie na moje śluby zakonne, moje wielkie męztwo, tak czystą i świętą radość w onym dniu, i duchowe zaślubiny, jakie z Tobą święciłam."

Nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy mogą naśladować przykład tej bohaterskiej duszy i z nią święcić najpiękniejsze zaślubiny na ziemi. Śluby zakonne nie są przykazaniem lecz radą. Qui potest capere, capiat. Wszyscy jednak według swego stanu mogą starać się naśladować tę świętą dziewicę. Niebezpieczeństwo, w którem cnota jéj rozbić się mogła, jest dzisiaj jedno z najbardziéj rozszerzonych. Nie była to literatura, która jak dzisiaj piętno potępienia wyraźnie na czole nosi; nie była to gonitwa za światem, która zupełnie o Bogu zapomina a tylko grzechom i namiętnościom wodze popuszcza. Co jéj groziło osłabieniem i obniżeniem ducha, serce od Boga odciągało i na grzechy narażało, to było na pozór niewinne życie światowe, płoche rozrywki, romansowe zabawki i odpowiednia temu literatura, która tak często wszystko co wielkie na niebie i ziemi pali fajerwerkiem, aby cierpienia i radości duetu miłosnego sztucznie oświecić. Nie można trafniéj téj nowoczesnéj namiętności czytania opisać, jak to uczyniła św. Teresa w swem wzruszającem oskarżeniu siebie. Nie posiadano jeszcze wówczas feletonów, tygodników romansowych, drastycznych sprawozdań literackich i teatralnych, lecz romanse rycerskie przyczyniały się tak samo do spospolitowania i zeświecczenia ducha ludzkiego jak dzisiaj. Cerwantes schłostał należycie tę literaturę, św. Teresa zaś ojczyznie swéj i światu większą wyświadczyła przysługę, bo zamiast ironią i satyrą nicość romansów wyszydzić, podnosiła duchy do wyższych ideałów, do owéj piękności wiecznéj, która jest źródłem wszelkiéj poezyi (por. poezye ś. Teresy).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kongres eucharystyczny w Awinionie.*)

Już po raz drugi zwołano w tym roku we Francyi kongres eucharystyczny do Awinionu, pamiętnego z długiego pobytu Papieży. Wezwany przez komitet urządzający, a pragnąc też z własnego popędu obznajmić się bliżéj z dążnościami i celem kongresu, wybrałem się sam jeden z Polski na to religijne i szczególne w swoim rodzaju zebranie. Pobudziła mię tem bardziéj do przedsięwzięcia téj pielgrzymki ta okoliczność, że Ojciec św. Leon XIII brewem z 1 września rb., adresowanem do Arcybiskupa Awinionu, Mgra Hasley, wszystkim uczestnikom kongresu nadał odpust zupełny i wyraził swe najwyższe zadowolenie i pochwałę dla komitetu, kongres urządzającego. Zdawało mi się tedy rzeczą pożyteczną dla własnéj duszy wziąść udział w sprawie, przez najwyższą Głowę Kościoła pochwalonéj i pożytecznem dla kraju dać poznać dokładniéj dzieło tak wielkiéj doniosłości. Zaprawdę też, to co poznałem, widziałem i słyszałem, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę w *Przeglądzie kościelnym*.

Kongres, odbyty w Awinionie, nazywał się urzędownie k o n g r e s e m S t o w a r z y s z e ń e u c h a r y s t y c z n y c h i miał na celu przedstawić usiłowania i rezultaty rozmaitych a tak licznych we Francyi dzieł ku rozbudzeniu i rozszerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu. Ale chociaż przeważnie Stowarzyszenia francuzkie brały udział w kongresie, to jednak przybyli też reprezentanci z innych krajów, jako to z Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Szwajcaryi i Włoch, a ja starałem się, aby i z naszéj Polski na kongresie było sprawozdanie.

Zebrało się członków kongresu około 480, z tych trzecia część świeckich osób, reszta sami duchowni. Wedle programu kongresu podzielono sprawy na trzy sekcye: pierwsza obejmowała praktyki pobożności, Bractwa Najśw. Sakramentu, adoracye nocne, Msze, Komunie i odwiedzania Najśw. Sakr; druga: środki nauczania, publikacye, rozszerzanie czci Najś. Sakr. za pomocą książek, dzieł sztuki, muzeum i biblioteki eucharystycznéj; trzecia zajmowała się procesyami i pielgrzymkami eucharystycznemi, łącznością i organizacyą rozmaitych Stowarzyszeń Najśw. Sakr. Posiedzenia kongresu odbywały się przez trzy dni, 14, 15 i 16 września, ściśle wedle wyznaczonego z góry porządku w trzech osobnych salach w kolegium OO. Jezuitów w Awinionie (gdzie też prawie wszyscy członkowie kongresu mieszkali i wspólny stół mieli za 6 fr. dziennie).

Pierwsza sekcya obradowała od godziny 9 z rana do 11, druga o g. 2, trzecia o 4éj po południu. Tok spraw był następujący: Najpierw w każdéj sekcyi, stósownie do wyznaczonych dla każdéj przedmiotów, zdawali sprawę z prac i rezultatów swoich reprezentanci rozmaitych Stowarzyszeń eucharystycznych, poczem sekcye uchwalały pewne ściśle sformułowane życzenia czyli wnioski, które następnie miały być przedstawione ogólnemu czyli walnemu zgromadzeniu całego kongresu. Równocześnie w kaplicy tak zwanych „Pokutników szarych" (des Pénitents gris) wystawiony był Przen. Sakrament i odbywała się nieprzerwana adoracya w dzień i w nocy, którą z kolei odprawiali wszyscy członkowie kongresu. Kaplica ta spowodowała wybór miasta Awinionu na miejsce kongresu euchar. Oto jéj krótka historya: W r. 1226 Ludwik VIII, król francuzki, ojciec ś͏go Ludwika, oblegał miasto Awinion, znajdujące się podówczas w ręku Albigensów. Po krótkiem oblężeniu zdobył je na dniu 8 września tegoż roku. Na podziękowanie za zdobycie miasta odprawiono 14 września uroczystą procesyą do kaplicy ś. Krzyża, podówczas za murami miasta leżącéj. Król, Kardynał legat papiezki i wszystek dwór królewski z naczelnikami wojska, odziani w szare habity, przepasani sznurem, ze świecami w ręku wzięli udział w téj procesyi. Piotr de Corbie, kaznodzieja królewski, zamianowany Arcybiskupem stolicy awiniońskiéj, osieroconéj od lat kilku przez Albigensów, niósł Sanctissimum z katedry aż do téj kaplicy, w któréj następnie po odprawieniu uroczystego aktu przebłagania za zniewagi, wyrządzone Przenajśw. Sakramentowi przez Albigensów, pozostawiono na rozkaz legata N. Sakrament wystawiony przez rok cały dniem i nocą, a do odbywania téj nieprzerwanéj adoracyi założono Bractwo „Pokutników szarych", do którego zapisał się król jako założyciel i wszyscy prawie dostojnicy przy boku króla będący. Po roku, na prośby Bractwa, które się ofiarowało nadal bez przerwy odbywać adoracyą, Arcybiskup Awinionu pozwolił, aby w kaplicy téj Przenajś. Sakr. pozostał wystawiony na zawsze; ułożył stósowne ustawy Bractwa i uzyskał zatwierdzenie Stolicy św. Odtąd przez 6 wieków nieprzerwanie odbywa się ustawiczna adoracya w kaplicy Pokutników szarych. W r. 1433 d. 30 listopada wielki cud podniósł sławę tego przybytku Bożego. W czasie wielkiego wylewu wody, która zalała całe miasto, kapelan Pokutników szarych w towa-

*) Jakkolwiek podaliśmy już krótkie sprawozdanie o tym kongresie, to jednak ze względu na ważność sprawy i w celu rozbudzenia u nas żywszego zajęcia się Stowarzyszeniami Adoracyi i rozszerzenia ich zbawiennego działania, drukujemy zajmujący opis naocznego świadka i uczestnika kongresu, ks. S t o j a ł o w s k i e g o, któremu szczerą wdzięczność za pamięć o naszem piśmie wyrażamy. Pragnęlibyśmy bowiem gorąco przyczynić się, ile w naszych siłach, do podniesienia czci Najśw. Sakr., która u nas, ogólnie wziąwszy, nie licząc sporadycznych objawów i usiłowań, wielce jest zaniedbaną. Ks. Stojałowski w liście, pisanym do Redakcyi *Przeglądu*, rzuca myśl, czyby u nas nie dało się urządzić podobnego kongresu, czyli wiecu eucharystycznego, spodziewając się wielkiego ztąd pożytku. Myśl tę pochwalamy z całego serca, bo chociaż na wiec taki pierwszy z niewielkiemi rezultatami dotychczasowych w tym kierunku usiłowań stanąćbyśmy mogli, to w każdym razie zebranie takie dodałoby bodźca do rozpowszechnienia czci N. Sakr., urządzićby mogło i zorganizować pojedyncze pod tym względem prace i przedsięwzięcia. (*Przyp. Red.*)

rzystwie kilku braci, mimo grożącego mu niebezpieczeństwa dotarł do kaplicy, chcąc wynieść N. Sakrament. W tem, wchodząc do kaplicy, zobaczył wody, jak niegdyś w morzu Czerwonem, rozdzielone na dwie strony, tak iż przez środek kaplicy aż do ołtarza była droga zupełnie wolna, a ołtarz całkiem od wód nietknięty. Szesnaście innych osób, zdążających za kapelanem do kaplicy, było świadkami tego cudu. Rocznicę tego cudu obchodzi Bractwo po dziś dzień w ten sposób, że wszyscy bracia przystępują do Komunii św. i na klęczkach od drzwi wchodowych aż do ołtarza przechodzą środkiem kaplicy przez ono miejsce, którego woda cudownie nie tknęła. W czasie wielkiéj rewolucyi francuzkiéj kaplica Pokutników szarych była zamknięta aż do r. 1815, a w trzy lata późniéj, w 1818 Pap. Pius VII odnowił dawny przywilej Bractwa i pozwolił na ustawiczne wystawienie N. Sakramentu, które dawnym obyczajem do obecnych przetrwało czasów.

Aby więc uczcić ten święty i cudowny przybytek, w którym przez tyle wieków Przen. Sakr. był przedmiotem ustawicznego uwielbienia, postanowiono tuż obok niego odbyć kongres eucharystyczny, a w téj najstarszéj we Francyi kaplicy ustawicznéj adoracyi odprawić nabożeństwa i ćwiczenia pobożne zgromadzonych z całego świata wielbicieli Przenajśw. Eucharystyi.

Wracając do prac kongresu, muszę się ograniczyć na streszczeniu najważniejszych rzeczy i uchwał. Sprawozdania, przedstawiane kongresowi, świetne wystawiły świadectwo pracy i usiłowaniom francuzkiego duchowieństwa około rozbudzenia prawdziwéj i gruntownéj pobożności, któréj ogniskiem i źródłem jest Przen. Sakrament. Zdaje się, że komitet kongresu właśnie to sobie postawił za zadanie, ażeby przeróżne i rozproszone usiłowania ludzi dobréj woli ku ożywieniu wiary w zepsutem przez rewolucye francuzkiem społeczeństwie sprowadzić na właściwą drogę i skierować ku temu, co praktykom pobożności i rozmaitym nabożeństwom nadaje cechę prawdziwie katolicką i sprowadza je na dobry i rzeczywisty fundament. Zadanie to pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem. Wszystkie bowiem relacye stwierdzały, że rozmaitemi drogami i środkami, zawsze jednak do tego jednego celu zmierzają Stowarzyszenia i Bractwa, aby wytępić ducha jansenizmu, zwalczyć zuchwałą bezbożność, a tak mężczyzn jak i niewiasty, tak starsze jako młodsze pokolenie, w miastach i po wsiach, doprowadzić do gruntownéj znajomości prawd wiary i do téj jedynéj prawdziwéj praktyki pobożności, którą jest uczęszczanie do św. Sakramentów.

Nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać te przeróżne kongregacye i stowarzyszenia, które sprawozdania swoje przedkładały, więc wspomnę tylko o tych, które u nas są mniéj znane, a powinnyby znaleźć naśladowców.

W pierwszym rzędzie idą Bractwa N. Sakr., ktore za główne zadanie postawiły sobie wprowadzenie w ogólny zwyczaj odwiedzania Najśw. Sakramentu i urzeczywistnienie ustawicznéj adoracyi dla członków. Dzieje się to w ten sposób, że każdéj godziny w ciągu roku jeden z członków odbywa modlitwę przed Najśw. Sakr. Bractwa te są już bardzo rozpowszechnione, a dla zupełnego urzeczywistnienia ustawiczności adoracyi kongres uchwalił, aby Bractwa N. Sakr. zakładano ile możności w każdéj parafii. Uchwała ta jest zresztą zupełnie w myśli Kościoła, który osobnym przywilejem pozwala, aby Bractwa N. Sakr. mogły istnieć w każdym kościele; wiadomo, że Bractwa inno tylko w jednym kościele w każdéj miejscowości mogą być zakładane.

Bractwo Adoracyi nocnéj, założone w Paryżu, Clermont itd., składa się z samych mężczyzn, którzy raz w miesiąc odbywają przez całą noc adoracyą Najśw. Sakramentu. Zaczyna się ona o godz. 8 wieczór, a kończy o 5 rano Mszą św. i Komunią wszystkich członków. O ile mi wiadomo, nie ma takiego Bractwa u nas w Polsce nigdzie. Kongres, przyjmując do wiadomości sprawozdanie Stowarzyszenia, uchwalił, aby adoracyą nocną odbywano wszędzie przynajmniéj raz na rok w Wielki Czwartek. Wprowadzenie tego zwyczaju u nas w Polsce w czasie Bożych Grobów byłoby zapewne bardzo dobrem i zapobiegłoby licznym nadużyciom i nieuszanowaniom, które się po miastach zwłaszcza w tym czasie dzieją.

Osobną gałąź tegoż Stowarzyszenia tworzą Stow. Młodzieży, które tak samo odbywają adoracyą nocną. Zdawał sprawę o tem Stowarzyszeniu na ogólnem zebraniu kongresu młody Vicomte de Monvallon, mogący mieć lat najwięcéj 22. Mowa jego pełna ognia, wiary i miłości, przerywana była częstemi i hucznemi oklaskami, a ja w duchu błagałem Boga, aby takich dał nam młodzieńców, a wtedy z pewnością dobrzeby tuszyć można o przyszłości ojczyzny.

Sprawozdanie Stowarzyszenia „Komunii wynagradzającéj,“ urządzonego w ten sposób, że ma grupy złożone z 7 osób, chodzących co tydzień do Komunii św., tudzież grupy złożone z 30 osób, przystępujących co miesiąc do Stołu Pańs., było jednem z najświetniejszych. Wykazało ono rozpowszechnienie się Stowarzyszenia po całym świecie katolickim i miliony członków co miesiąc lub co tydzień przyjmujących P. Jezusa. Szczególną uwagę zwróciły na siebie grupy, złożone z samych mężczyzn, co miesiąc komunikujących wspólnie jednego dnia. Ojciec ś. bowiem Pius IX dla ułatwienia wzrostu Stowarzyszenia pozwolił, aby grupy te, zamiast kolejno każdego dnia miesiąca, przystępowały do Komunii św. razem jednego dnia z prawem pozyskania tych samych odpustów, jakich dostępują ci, którzy Komunią ś. przyjmują koleją każdego dnia miesiąca. Oprócz ułatwienia w spełnianiu obowiązku, jeszcze i ta ztąd korzyść wypłynęła, że Komunie wspolne mężczyzn służą ku wielkiemu zbudowaniu wiernych, a wielu osobom, któreby z osobna iść do Stołu P. dla jakichś względów ludzkich nie śmiały, dopomagają do łatwiejszego pokonania bojazni ludzkiéj. To też kongres uchwalił i szczególniéj polecił, aby Komunie wspólne mężczyzn wszelkiemi siłami popierano.

Sprawozdania o Stowarzyszeniach do zaopatrywania ubogich kościołów tak z Francyi jako też z Holandyi nie mniéj były zajmujące. Nie pamiętam dokładnie cyfr, bo niepodobna było wszystkiego zanotować, ale wiem z pewnością, że wartość rozdanych przyborów kościelnych, tak po ubogich kościołach w kraju, jako też po misyach zagranicznych, przechodziła sumę 50 tysięcy fr. Te ogromne rezultaty osięgnęły te Towarzystwa głównie w ten sposób, że nie ograniczają się jak nasze lwowskie, poznańskie i niektóre ślązkie na działalności, zamkniętéj w obrębie jednego miasta, dyecezyi, prowincyi, ale obejmują cały kraj i są zorganizowane z doskonałym centralnym zarządem.

Oprócz tych głównych Stowarzyszeń były jeszcze sprawozdania więcéj lokalnych związków: przygotowywania dziatek do pierwszéj Komunii św., zaopatrywania lamp przed N. Sakr., towarzyszenia Przen. Eucharystyi, niesionéj do chorych itp.

Ciekawe i budujące były sprawozdania z rożnych krajów, tudzież z pojedynczych parafii, które składali delegaci obcych krajów i proboszczowie parafii.

Wyjeżdżając z Polski, napisałem listy do wszystkich znanych mi Stowarzyszeń i Bractw Najśw. Sakramentu, prosząc o sprawozdania, którebym przedstawił na kongresie. Niestety odpowiedziano mi tylko z Warszawy, Przemyśla i Krakowa. Dodawszy więc do tego, co wiedziałem z Lwowa, ułożyłem sprawozdanie, w którem chciałem, ile możności, naszą gorliwość o rozszerzanie czci N. Sakr. przedstawić w jak najlepszem świetle. Musiałem mowić trochę o ogólnych i zwykłych u nas, a niezwykłych we Francyi objawach wiary i nabożeństwa naszego ludu. Sprawozdanie przyjęto hucznemi oklaskami, może też trochę i dla tego, że, jak się wyraził przewodniczący, moje z tak dalekich stron przybycie nadawało kongresowi cechę międzynarodowego zebrania.

(Dokończenie nastąpi).

Nowi Kardynałowie.

Kardynał Włodzimierz hr. Czacki, wnuk sławnego Tadeusza, urodził się w Porycku w r. 1834. Wychowany przez matkę z domu ks. Sapiehów, opuścił w młodym wieku kraj i zamieszkał w Rzymie dla ratowania zdrowia. Szukając cieplejszego klimatu, nie przewidywał nawet, że otworzy się przed nim wielka droga czynu i wysokich stanowisk. W owéj epoce spotkało się w Rzymie grono najznakomitszych umysłów i najpodnioślejszych serc, jakie posiadała Polska. Zygmunt Krasiński, August Cieszkowski, Władysław jenerał Zamojski, Jerzy Lubomirski i kilku innych tworzyło ognisko umysłowe, jakiego rzadko spotkać. Młodziutki Włodzimierz Czacki, Mirem zwany, mimo różnicy lat niezmierną bystrością i przymiotami serca stał się ulubieńcem, Benjaminem tego zastępu mężów dojrzałego już wieku. O powołaniu do stanu kapłańskiego opowiadał feletoniście, który w *Czasie* z 28 grudnia r. zeszł. nr. 296 biografią ks. nuncyusza podał, jeden z przyjaciół domowych i powierników następujące szczegóły: Hr. Włodz. Czacki, mieszkając w pałacu swojéj ciotki Zofii z hr. Branickich ks. Odeschalchi, widywał w jéj salonie wielki świat rzymski, co mu nie przeszkadzało mimo ciągłéj choroby z największym zapałem oddawać się studyom, w których nauczycielem teologii był mu ks. Pedacci, dzisiejszy Biskup w Tivoli. Nikt atoli nie wiedział, oprócz najbliższych, że te studya teologiczne były przygotowaniem do stanu duchownego. Tajemnica ta mogła być tem lepiéj zachowaną, że niemoc fizyczna zdawała się go czynić niezdolnym do pełnienia funkcyi kapłańskich. Wiadomo też, że trzeba było osobnéj dyspensy Piusa IX, aby hr. Czacki mógł być wyświęconym. Dla świata, domowników i służby tajemnica dochowała się do ostatniéj chwili. Powróciwszy z Watykanu hr. Czacki jednego razu, ogolił zarost i tonzurę, przywdział suknie kapłańskie, które sam przyniósł od krawca; jakież było zdziwienie służącego, gdy wróciwszy z miasta, zastał swego pana leżącego na kanapie w sutannie księżéj, zajętego pilnie, jak zwykle, pracą. Zostawszy księdzem, marzył o tem, by się poświęcić wyłącznie obowiązkom swego stanu, odosobnił się i o ile zdrowie pozwalało, spieszył do kościołów i spowiadał zwłaszcza młodzież. Znany atoli bliżéj Piusowi IX, otrzymywał od niego ciągłe wezwania i polecenia, wnet też użyty został do mozolnych prac w kancelaryach papiezkich. Pracownia jego w pałacu ks. Odeschalchich na placu dei Apostoli stała się punktem zbornym najznakomitszych prałatów rzymskich i miejscem wielkich dyskusyi w sprawach Kościoła powszechnego. Codziennymi niemal uczestnikami tych narad bywali tam Mgr. Franchi, późniejszy Kardynał sekretarz Stanu, Kardynał Reisach; niejednego też z młodych duchownych ks. Czacki odkrył i drogę mu usłał, że tylko wspomnimy Mgra Jacobiniego, dzisiejszego Kardynała sekretarza Stanu.

Poznano się wnet na jego wielkich cnotach i wysokich zdolnościach, głębokiéj nauce i wielkim rozumie, dla tego w krótkim czasie posuwano go na coraz wyższe stanowiska. Pracował najprzód w sekretaryacie Stanu, następnie został sekretarzem Kongregacyi Studyów, a w końcu sekretarzem nadzwyczajnych Spraw kościelnych. Tutaj ważne i wielkie oddał Kościołowi usługi, zwłaszcza skutkiem znajomości języków, mianowicie słowiańskich. Kardynał Antonelli wielkiem darzył go zaufaniem. Pius IX cenił go także, kochał bardzo i do ważnych przeznaczał urzędów. Również i Papież obecny Leon XIII umiał poznać i ocenić znakomite jego zdolności, powierzając mu po Kardynale Meglia w październiku r. 1879 nuncyaturę paryzką, jedno z najtrudniejszych w chwili obecnéj stanowisk dyplomatycznych. Tu się dopiero okazała w całym blasku wielkość umysłu, mądrość i zdolność dyplomatyczna naszego ziomka, rozumne pojęcie swego stanowiska kościelnego. Z jednéj strony wzdęte fale rozhukanéj rewolucyi politycznéj i socyalnéj, która od czasu do czasu na zaspokojenie żądz rozszalałéj gawiedzi rzuca jéj prawa i swobody Kościoła, z drugiéj strony niecierpliwość stronnictw katolickich, które pragnęły, aby nuncyusz co prędzéj wypowiedział wojnę republice i dopomógł do tryumfu królewskich lilii lub cesarskich orłów. Nuncyusz w pojęciu rozumnem, że przyszedł bronić spraw Kościoła i interesów religii, a nie popierać widoków tego lub owego stronnictwa politycznego, zdołał u wszechwładzców dzisiejszych Francyi nie jedną wyjednać korzyść dla Kościoła, nie jeden wymierzony nań cios osłabić, nie jedno złe usunąć (jak zniesienie konkordatu), nie jedną zagrożoną pozycyą uratować, a co przedewszystkiem za zasługę mu poczytać należy, to że wpływem swoim umiał u rządu wyjednać osierocone stolice biskupie dla najświątobliwszych i najdzielniejszych kapłanów. O ile daléj byłaby zaszła walka religijna, gdyby w Paryżu nie było nuncyusza Czackiego, gdyby nie ten dziwny urok jego osobisty, którym rozbraja jednych, uspokaja drugich, przekonywa trzecich, a innym imponuje! *Kuryer Pozn.* przypomina jeszcze jeden szczegół z życia nowego Purpurata, obchodzący bliżéj nas Wielkopolan. W porze, gdy dzielnica nasza doznawała największego ucisku religijnego, gdy się kulturkampf srożył na naszych niwach a Najdostojniejszy nasz Arcypasterz smutne dni spędzał za kratą więzienną w Ostrowie, wtedy ks. Mgr. Czacki, jako sekretarz dla nadzw. spraw Kościoła, nie bacząc na swe skołatane zdrowie, z wielkiem poświęceniem zajmował się sprawami osieroconéj Archidyecezyi naszéj. — Chlubą dla narodu sława jego synów, to też cały naród przyjął z radością wieść o wyniesieniu do godności Kardynała tak zasługującego na książęce dostojeństwo w Kościele Mgra Czackiego. Nie mały to zaszczyt dla narodu, że w chwili tak strasznego ucisku ma dwóch swych przedstawicieli w najwyższym senacie Kościoła!

Kardynał Angelo Bianchi urodził się w Rzymie r. 1817. Po odbytych świetnie studyach (poświęcał się specyalnie nauce ceremonii i liturgii pontyfikalnéj) został mianowany mistrzem ceremonii. Późniéj pracował w Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych, gdzie, zyskawszy uznanie ze strony swych przełożonych, wysłany został jako poseł do konfederacyi szwajcarskiéj, następnie jako nuncyusz do Monachium. Na tych dwóch posadach Mgr. Bianchi złożył dowody wielkiego taktu i zręczności. Powróciwszy do Rzymu, został sekretarzem Kongregacyi Biskupów i Zakonników. W roku 1879 Papież Leon XIII powierzył mu nuncyaturę w Madrycie.

Kwestye teologiczne.

Objaśnienia do Brewe pap. *Nullo unquam tempore.* (Dokończenie).

6. *Kiedy i jak czytają się Lekcye o świętach przemienionych na simpl.?* Brewe apostolskie mówi o tem krótko: „cum nona lectione historica, sive una ex duabus aut tribus, si tamen haec ea die fieri possint.“ Lekcya więc 9ta o świętach symplifikowanych składa się ze wszystkich Lekcyi historycznych drugiego Nokturnu, połączonych w jednę. Lekcye te odmawiają się prawie zawsze, nawet w święta I cl. Zachodzą jednak przypadki, w których się opuszczają i to: 1, we wszystkie dni, w których nie odmawia się komemoracya o świętach simpl., a więc w ostatnie trzy dni W. Tyg., święto Wielkan. i Ziel. Św. z dwoma następnemi dniami; 2, jeśli Lekcye II Nokt. nie są historyczne; 3, w oficyach trium Lectionum; przypadek taki zajdzie w r. 1883 ze świętem ś. Benedykta w środę W. Tyg. (21 marca), ze świętami ś. Jana Nep., ś. Paschalisa Baylon, ś. Wenancyusza i ś. Piotra Celestyna, które przypadną na środę, czwartek, piątek i sobotę oktawy Ziel. Św. itd.; 4, we wszystkie niedziele, które mają 9te responsorium, jak się to w roku przyszłym wydarzy z ś. Agatą w niedzielę Septuages., z ś. Andrzejem Corsini w niedz. Quinquages., z św. Bibianną w I niedzielę Adwentu, z ś. Euzebiuszem w III niedz. Adwentu; 5, w urocz. Bożego Ciała; 6, każdą razą, kiedy 9tą Lekcyą jest homilia: „et quoties legitur nona lectio de homilia super Evangelium“ (S. R. C.

28 marca 1775), a więc kiedy się czyta Lekcyą 9tą o niedzieli, feryi i wigilii. W roku przyszłym zajdzie taki przypadek w niedz. św. Trójcy z św. Bernardem Seneńskim, z św. Franciszką w piątek 9 marca w dyecezyach, które odmawiają officia Passionis, itd.

7. *Komemoracya świąt przemienionych na simplicia we Mszy św.* Czy we Mszy św. trzeba komemorować te święta? Brewe Leona XIII. nic o tem nie mówi, a ztąd niejeden sądzi, że nie wolno odmawiać komemoracyi we Mszy św. Wniosek taki nie jest uzasadniony. Brewe nie mówi wprawdzie o Mszy św., lecz również bardzo mało co mówi o oficyum i każdy widzi, że nawet co do officium potrzeba różnych objaśnień i uzupełnień. Tak samo ma się i ze Mszą św. Komemoracya ta odbywać się powinna zawsze, nawet w święta I cl. Wyjątek stanowią: 1, dziewięć dni wspomnianych powyżéj (trzy dni ostatnie W. Tyg., Wielkanoc i Ziel. Św. z dwoma następnemi dniami); 2, niedziela Palmowa i wigilia Ziel. Świąt., chociaż w Brewiarzu odmawia się komemoracya o świętach symplifikowanych. Kongr. św. Obrzędów odpowiedziała bowiem w téj myśli na zapytanie Minorytów: „An in missis dominicae Palmarum et Vigiliae Pentecostes, in quibus excluditur commemoratio festi simplicis, licet facta fuerit in Officio, facienda sit commemoratio de praedictis duplicibus et semiduplicibus in Missis.“ Resp. „Negative et serventur Rubricae“ (S. R. C. 28 marca 1775 n. 4378, ad 6). Czy jeszcze zachodzą inne przypadki, w których nie czyni się we Mszy ś. komemoracyi świąt symplifik.? Zdania są podzielone. De Herdt odpowiada, że się komem. opuszcza we Mszach uroczystych w największe święta. Znakomity ten liturgista opiera się na następującym dekrecie ś. Kongr. Obrz.: „An in quibuscumque aliis duplicibus, sive secundae sive primae classis, comprehensis etiam festis Ascensionis et Corporis Christi, fieri possit commemoratio de laudatis duplicibus et semiduplicibus in utrisque Vesperis, Laudibus et Missis aeque ac fit die Octavae, si alicubi occurat.“ — Resp.: „Affirmative ad primam partem, negative ad secundam, excepta Missa solemni.“ (n. 4378 ad 3). Carpo jednak uczy, że komemoracyą zawsze się odmawia, nawet we Mszy uroczystéj. Przytacza na to następujące powody: „Peragenda porro est commemoratio festi simplicis per accidens etiam in *Missa solemni*, quia ex sacrae Rituum Congregationis mandato, hujusmodi festa habenda sunt instar Dominicae impeditae; atqui de Dominica impedita nemini dubium est quin commemorationem fieri opus sit in omnibus Missis; ergo idipsum de festis illis constat praestandum esse. Huc adde quod rubrica Missalis (Tit. VII n. 1) praecipit commemorationem festi simplicis in Missis privatis; non item in solemni, quando illa duntaxat in Laudibus (ob occursum festi duplicis secundae classis) locum habet; at cum fit etiam in primis Vesperis, Rubrica nullam Missam excipit, quare cum ex decretis Sacr. Rit. Congregationis in comperto sit festorum per accidens simplicium semper commemorationem in primis vesperis agendam esse, perspecte liquet eam quoque locum habere in Missa solemni.“ (A. Carpo, compendiosa Bibliotheca liturgica p. 2 n. 84). Zdanie to uczonego Kapucyna bolońskiego możnaby poprzeć praktyką niektórych kościołów w Rzymie. U ś. Jana Later. przepisywało pewnego roku ordo w Boże Ciało komemor. ś. Feliksa a Cantal. symplif. we Mszy św.: u Najśw. Maryi P. Maggiore komemoracyą o św. Ubaldzie także symplifikowanym. Kwestya zatem jest sporna. Jeśli komemoracyą należy opuścić we Mszy uroczystéj, jak chce de Herdt, cóż należy rozumieć przez Mszą uroczystą? Czy śpiewaną Mszą św., czy też Mszą z asystą, czy też chodzi tylko o kościoły konwentualne? Widocznie kwestya ta wymaga rozjaśnienia. We wszystkie inne dni należy we Mszy św. czynić komemoracyą o Świętych symplifikowanych. Jeśli rubryki, objaśniające Brewe *Nullo umquam* nie będą ogłoszone przed wydrukowaniem rubrycel na r. 1883, będą zachodziły pod tym względem nie małe różnice.

Kończąc nasze wywody, następującą jeszcze dodajemy uwagę: 1, officia symplifikowane, chociażby były dupl., nie wykluczają suffragia i preces, jeśli officium przypadające w tym dniu żąda tego; 2, że we Mszy św. nie wolno nic zmieniać co do barwy officium, ani co do liczby oracyi. Zdarzyć się może, że odmawiać się będzie suffragia i preces w dniu, w którym się czyni komemor. festi dupl. impediti, i że weźmie się ornat fioletowy w dniu, w którym będzie komemoracya o święcie dupl. męczennika.

O Rożańcu. Czy dla pozyskania odpustu potrzeba koniecznie cały Rożaniec uno tractu odmówić, lub czy też wolno go przerwać?

Odp. Ad 1 affirmative, ad 2 negative. Tak rozstrzygnęła św. Kongr. Odpustów na zapytanie: 1, An pro lubitu vel commodo dividi possit Rosarium B. M. V., ita ut acquirantur Indulgentiae adnexae quotidianae recitationi unius Coronae, dummodo intra diei spatium, licet non uno tractu, sed diversis temporibus recitentur quinque decaria... Et quatenus negative, 2, supplicandum sit Sanctissimo pro concessione? Resp. ad 1 negative; ad 2 non obstantibus rationibus P. Consultoris, et conditionibus ab eo propositis sub quibus gratiae impetratio a Sanctissimo postulari posset... ipsi eminentissimi Patres responderunt: *non expedire.* Sanctitas Sua Resolutiones S. Congregationis in aud. 22 Jan. 1858 confirmavit (Prinzivalli DCLXXLI). Przerwa może być fizyczna, ale nie moralna. Może ktoś Rożaniec przerwać spowiedzią lub Komunią św., quia, jak mówi Kongr., non est interruptio moralis neque divergitur ad actus extraneos, in quo tantum casu dicitur actio discontinuata.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. J. Em. nasz Kardynał Arcypasterz doręczył dnia 11 z. m. Ojcu ś. świętopietrze z naszej archidyecezyi w ilości 18 tysięcy fr. Była to druga w tym roku ofiara tego rodzaju; pierwsza złożona 5 marca wynosiła 20 tysięcy fr. Ojciec św. podziwiał ofiarność dyecezyan naszych. „To jest bardzo wiele, rzekł, co oni mi dają, zwłaszcza, gdy się rozważy ciężar miejscowych potrzeb, które obecnie zaopatrywać muszą. Ale te szczodre datki zapisane będą w niebio, a Pan Bóg nie pozostawi bez sowitej nagrody dobroczynności wiernych dzieci Kościoła. Oświadcz, dodał, ukochanym dyecezanom Twoim, że przesyłam apostolskie błogosławieństwo każdemu z tych, co się do téj składki przyczynili, jako też ich rodzinom i że proszę Boga, aby ich łaskami swemi obdarzał i strzegł na drodze, wiodącej do żywota wiecznego.“ — Na zebraniu, zwołane przez organistę katedralnego ks. dr. Surzyńskiego, przybyło około 60 osób, pomiędzy nimi tylko 6 księży i to jeszcze jeden z Prus Zachodnich, ks. Szmeja, proboszcz z Torunia. Po dyskusyi, w której oprócz księży brało udział kilku organistów i nauczycieli z prowincyi, uchwalono, że założenie Towarzystwa i wydanie śpiewnika dyecezalnego doprowadzi najprędzej i najłatwiéj do podniesienia śpiewu kość. w naszych dyecezyach. Zgodzono się nadto, aby nowo założone Towarzystwo miało głównie na celu kształcenie się wzajemne w czystéj muzyce kościelnéj, a środkiem do tego celu ma być ustanowienie wspólnéj kasy, któraby kształcenie to ułatwiała, a przytem zapewniała członkom Towarzystwa wsparcie materyalne w razie potrzeby, a w przypadku śmierci pomoc pozostałym po nim wdowom i sierotom. Zamiary to wszystko bardzo piękne i chwalebne, ciekawiśmy ich wykonania i wprowadzenia w życie. Wybrano komisyą wykonawczą, złożoną z kilku księży i organistów, która ma ułożyć ustawy nowego Towarzystwa i zająć się dalszym rozwojem całej sprawy. W skład téj komisyi wchodzi kilka osób, których się wcale nie pytano, czy się podejmią tej pracy. O ile

wiemy, osoby te odmawiają swego współudziału. Działanie zatem komisyi, od której obecnie wszystko zależy, sparaliżowane. Taki fałszywy początek nie rokuje wielkiej żywotności całemu przedsięwzięciu. Przyszłe walne zebranie ma się odbyć 21 listopada rb. — W tygodniu ubiegłym straciły znów dwie parafie w archidyecezyi naszéj swych pasterzy. Dnia 1 bm. umarł ks. Ignacy M a r t e n, prob. w Strzelnie, były dziekan kruświcki, w 68 roku życia a 42 kapłaństwa. Ks. Marten zarządzał długie lata parafią ś. Trójcy w Gnieźnie i pracował jako asesor w konsystorzu gnieźnieńs. Probostwo w Strzelnie otrzymał z rąk śp. ks. Arcyb. Przyłuskiego w 1861. Był to kapłan wielkiej prawości, gorliwy o chwałę Bożą i dobro swych parafian. — Dnia 2go bież. mies. pożegnał się z tym światem po długiéj niemocy proboszcz w Ottorowie, dekanacie lwóweckim, ks. Józef S z c y d u r s k i w 86tym roku życia a 62 kapłaństwa. Parafią ottorowską zarządzał od roku 1833 a więc prawie pół wieku. — W skutek śmierci tych dwóch pasterzy jest u nas obecnie osieroconych 161 parafii. — Dnia 2 bm. zasnął pobożnie w Panu w kolegium Tow. Jez. w Krakowie Wincenty W ę c l e w s k i, kleryk tegoż Towarzystwa, po dwumiesięcznéj słabości opatrzony śś. Sakr. Zmarły urodził się w Czerniejewie (pod Gnieznem) 29 marca 1851; studya gimnazyalne rozpoczął w gimnazyum w Trzemesznie, po którego zwinięciu udał się do Gniezna, ukończył zaś studya w Poznaniu, gdzie też z chlubnem świadectwem dojrzałości wstąpił do seminaryum duch. Po 14miesięcznem tamże pobycie, idąc za powołaniem Bożem, obrał życie zakonne i wstąpił do Tow. Jez. 22 grudnia 1871. Po dwuletnim nowicyacie i studyach retorycznych i filozoficznych był profesorem matematyki w zakładzie tarnopolskim przez lat 3, a od 2 lat poświęcał się studyom teologicznym. Jak całe życie jego zakonne było dla współbraci wzorem świątobliwości, tak i śmierć jego była wzorem śmierci doskonałego zakonnika. Duszę jego polecają OO. Jezuici modłom kolegów i znajomych. R. † I. † P. — Bydgoska jeneralna komisya na W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie ogłasza, iż ciężary realne można za pośrednictwem Banku rentowego abluować (umorzyć) w tenże sam sposób, w jaki to dozwolonem było do 31 grudnia 1859 r. Podania w sprawie abluicyi danin dla instytucyi duchownych i szkólnych, oraz pobożnych i dobroczynnych fundacyi wnosić można do 31 grudnia 1883.

Kościół unicki w Galicyi. Piszą nam z Rusi galicyjskiéj:

Jest to faktem, że przy intronizacyi ks. Sembratowicza, chór, składający się z alumnów, śpiewał pieśń „Otcze błahaju tia“, któréj melodya podobna do hymnu rosyjskiego i że obecny pod ten czas namiestnik hr. Gołuchowski wzbronił dalszego śpiewu. Lecz z pewnością hr. G. był do tyla światłym człowiekiem, by nie imputował tego intronizowanemu, a gdy spełnił swój obowiązek, odnosząc się poufnie do Wiednia, dowiódł tylko, iż jest muzykalnym namiestnikiem i wie, gdzie taka sielanka, równie niepolityczna jak nieszczęśliwie wybrana, prowadzi. lecz był i do tyla mężem stanu, by widział, że taka publiczna demonstracya ma swoje źródło w dawniejszéj akcyi, pozostawionéj w spuściznie po Jachimowiczu. Wybór téj pieśni nastąpił z umysłu, z przygotowaniem, by intronizowanego skomprowitować i przygotowali mu tę niespodziankę ci, co go w czasie nominacyi obrzucili różnemi oszczerstwy, posuniętemi aż do stopnia odmówienia mu poczytalności, a późniéj, gdy już nie nie mogło przeszkodzić wprowadzeniu go na tron metropolity, korzystając z dobroci serca jego, poddawali mu różne projekta, rzekomo pod pozorem uciśnionéj Rusi, które stawiały Metropolitę zawsze w fałszywem położeniu. Namówili go, aby się udał do cesarza celem zniesienia ustaw wyznaniowych, za któremi sami głosowali. Pod bytność monarchy znaglili go do prośby o podniesienie dotacyi dla kryłoszanów, co wprawdzie nastąpiło, ale naruszyło etykietę. Tak samo stało się przy bytności brata cesarskiego. — Bezsprzecznie całą tą kompromitacyą kierował oficyał Malinowski w samolubnych celach. Najlepszym dowodem tego jest fakt, iż po nadejściu telegramu rezygnacyjnego z Wiednia, wyprawił ks. oficyał komedyą szczególną w swoim rodzaju: udał się do namiestnika, zapewniając go, iż wszystko złe, co się stało, stało się przez Metropolitę — i byłoby przyszło do gorszego, gdyby nie oficyał, który to powstrzymywał, ale ostatecznie jako podwładny ulegać musiał uporowi Metropolity.

Kto sobie przypomni — a to nie tak odległe czasy — ile to intryg i jakiego rodzaju nie podniesiono przeciw ks. Stupnickiemu, jak został nominatem przemyskim, jakich dróg nie użyto, by temu przeszkodzić, czego nie poruszono by go zohydzić — ot dość powiedzieć jednym wyrazem, tak go czerniono, że samo oczernienie zrobiło go czystym i godnym — ten sobie uprzytomni także takie same zachody względem ks. Sylwestra Sembratowicza i musi przyjść do przekonania, że w samem łonie św. Jura musi być ta stugłowa hydra, mająca samolubne cele i interes w wichrzeniu, wpływając stanowiskiem i władzą na duchowieństwo, by go nagiąć do tych celów i zrobić narzędziem swego interesu. Zaprzeczyć trudno, by duchowieństwa część nie uległa i dziś całe prawie duchowieństwo z łaski swojego konsystorza stoi w opinii niepochlebnéj, i znowu biedne będzie musiało długi czas pracować wśród nieprzyjaznych usposobień i uprzedzeń nieprzychylnych z ofiarą ciężką na restauracyą straconéj opinii. Ale nie rozpaczamy, bo do manifestu przybywa już dziś podpisów więcéj, liczymy już i dziekanów. — Ks. Malinowski, jak wieść niesie, podał się a raczéj podać się musiał do dymisyi, dawno pożądanéj. Z tego powodu oświadczył namiestnikowi, że ma liczną rodzinę, którą wspierać i utrzymywać musi. Namiestnik zapewnił go o wspaniałomyślności rządu. Jest to dla świata ruskiego wprawdzie nowiną, że były oficyał ma l i c z n ą rodzinę — ależ i te ofiary duchowne, które on tak z miejsca na miejsce przesadzał i te, którym tak po kozacku groził suspensą i te, które suspendował, miały także rodziny — i nie ze zemsty mu to przypominamy, bo sprawiedliwość zemściła się za nie, ale dla tego, że się sprawdziło na nim przysłowie o dzbanie i uchu. Dotąd przypisywano wszystko intrygom Polaków i dziennikom polskim, fakta mówią inaczéj. A gdy jednocześnie traktuje się sprawa utworzenia biskupstwa stanisławowskiego, fakta te dają wymowne wskazówki, czego strzedz się należy i gdzie oczy zwrócić, by zapewnić spokój Kościołowi, rządowi i ludności.

RZYM. *Figaro* paryzki otrzymał z Rzymu 2 bm. depeszę, w któréj mu donoszą, „że kiedy Ojciec św. niedawno z sekretarzami swymi i kilku prałatami przechadzał się po ogrodach watykańskich, rozległ się nagle strzał i kula świsnęła koło głowy Papieża. Wywołało to wielkie przerażenie a Papież cofnął się natychmiast do swoich komnat. Zawiadomiona o tym wypadku policya włoska, twierdzi na podstawie zarządzonego śledztwa, że w sąsiedniéj winnicy pewien myśliwy ćwiczył się w strzelaniu i że ztamtąd owa kula pochodzi. Dziwną jest wszakże rzeczą, iż kula padła „przypadkiem“ tak blisko głowy Ojca św., i że policya włoska pozwala na tak niebezpieczne strzelanie w pobliżu Watykanu.“ Jeśli wiadomość ta prawdziwa i wykonano rzeczywiście zamach tak haniebny na życie Namiestnika Chrystusowego, to szał radykałów włoskich dochodzi do zenitu i trzeba być przygotowanym na najgorsze rzeczy we Włoszech! — Zamachu innego rodzaju dopuścił się rząd włoski na Stolicy Apost. Podczas gdy ustawa gwarancyjna pozostawia Papieżowi sądownictwo we wnętrzu pałaców watykańskich i pomimo że Ojciec ś. rozporządzeniem (motu proprio) z 25 maja ustanowił sąd trzech instancyi, który wszelkie sprawy wewnętrzne Watykanu ma rozstrzygać, przyjął niedawno sąd włoski w Rzymie skargę kapitana straży ogniowéj w pałacu watyk., Martinucciego, którego dla zaniedbywania obowiązków wydalono ze służby, wytoczoną przeciw maggiordomo Papieża, — w którego ręku spoczywa głównie administracya pałaców papiezkich, — o zwrot kosztów, jakie przed 12 laty przy sprowadzeniu aparatów do ognia wyłożył, oraz wypłatę pensyi zaległéj, które to pretensye obliczył na 15.218 lirów. Nadto wytoczył skargę przeciw sekretarzowi Stanu i zażądał za swe czynności jako architekt podczas konklawe sumę 17.875 lirów. Sąd wprawdzie uznał skargę za nieuzasadnioną, lecz że się uznał wbrew prawu gwarancyjnemu za kompetentny do rozstrzygania w sprawach wewnętrznych Watykanu, dopuścił się zamachu na prawo gwarancyjne. — Dnia 1 paźdz. przyjmował Ojciec św. p i e l g r z y m k ę h i s z p a ń s k ą z prowincyi kościelnéj Toledo, która rozpoczęła szereg regionalnych pielgrzymek tego szlachetnego narodu katolickiego. Przewodniczył jéj w nieobecności Kardynała Moreno, Arcyb. toledańskiego, który dla słabości zdrowia podróży takiéj podjąć nie mógł, Mgr. Ochoa y Arenas, Biskup z Siguenza, nadto wzięli w niéj udział: Biskup z Teruel, Mgr. Ibanes y Galliano, Biskup z Zamora, Mgr. Balestá y Cambeses, oraz wiele dostojnych osób, należących do wykonawczéj komisyi pielgrzymiéj i do unii katolickiéj. Posłuchanie odbyło się na sali książęcéj. Towarzyszyło Ojcu św. 20 Kardynałów, między nimi nasz Kardynał Arcypasterz, tajna kamera i gwardziści szlachecey. Oprócz pielgrzymów była na sali obecna wielka liczba rodzin hiszpańskich mieszkających w Rzymie i niektóre rodziny z arystokracyi rzymskiéj. Biskup z Siguenza odczytał długi adres w hiszpańskim języku, przedstawiający wspaniałe uczucia, jakie żywi naród hiszpański dla wiary, Kościoła i jego najwyższego Zwierzchnika. Na ten adres, którego czytanie przerywano okrzykami i wiwatami, odpowiedział Ojciec św.:

„Danem Nam jest przyjmować w krótkim przeciągu czasu jednych po drugich pielgrzymów włoskich i hiszpańskich: tamtych udających

się do Assyżu uczcić pokornego Patryarchę ubogich, św. Franciszka, z okazyi jego siedmiowiekowéj rocznicy urodzin; tych zaś przysposabiających się do uroczystego obchodzenia trzywiekowéj rocznicy błogosławionéj śmierci sławnéj współobywatelki i patronki świętéj Teresy. I jak przed niedawnym czasem przyjmowaliśmy z radością Naszych synów przybyłych z Włoch, tak samo dziś doznajemy uczucia szczęścia, że możemy przyjąć katolików hiszpańskich, których obejmujemy najczulszą miłością ojcowską. Szczerze życzyliśmy sobie, aby, pokonawszy wszelkie przeszkody, mogli przybyć do Rzymu i zwiedzić, ku zadowoleniu swéj wiary, groby książąt Apostołów i miejsca uświęcone krwią Męczenników, jako też aby okazać miłość do Kościoła tak znaną i przywiązanie tradycyjne do Zastępcy Jezusa Chrystusa. Co do was, najdrożsi synowie, wyście odpowiedzieli życzeniom i zamiarom Naszego najukochańszego syna, Kardynała Arcybiskupa z Toledo; pokonaliście wszelkie względy ludzkie i przybyliście najpierwsi. Wiemy, że inni pielgrzymi z Aragonii, Katalonii, Nawarry, Andaluzyi i innych prowincyi sposobią się do pójścia za waszym przykładem pod przewodnictwem swych Biskupów. Dobrze tak — i inaczéj być nie może, gdyż naród hiszpański sławny jest na cały świat ze swéj stałości w wierze i głębokiego przywiązania do religii katolickiéj, przez cześć i hołdy, jakie oddaje Papieżowi rzymskiemu. Uczucia te przechowują się i żyją w łonie waszych rodzin; objawiają się w życiu publicznem narodu, żyją w czynach. Z tych tytułów, wielkiéj wagi w oczach Naszych, dumni z waszéj ojczyzny, wielką dla niéj żywimy miłość i troskliwością ją otaczamy ojcowską. Ta troskliwość każe Nam gorąco pragnąć, aby Hiszpania nie wyzuła się nigdy ze swych tradycyi i aby na przekór usiłowaniom wrogów, zawsze coraz szczeréj zjednoczoną się przedstawiała w téj samej wierze, w posłuszeństwie dla swych zacnych Biskupów, zawsze coraz silniejszą i uleglejszą. A ponieważ interesa religii, zauważcie to dobrze, najdrożsi synowie, przewyższają dla swéj wagi wszystkie inne i nad wszystkie inne winny być każdemu z was droższe, pragnęlibyśmy, aby katolicy Hiszpanii byli zawsze pomiędzy sobą zgodni i aby sobie nawzajem podawali ręce ku obronie i tryumfowi tych interesów. Ah! jakież to radosne byłoby widowisko, gdyby wszyscy ci, którzy w Hiszpanii zowią się synami uległymi Kościoła, połączyli się z sobą w świętéj jedności myśli i czynu, w celu stawiania oporu wzmagającemu się niedowiarstwu i bezbożności, jak to czynili odważnie ich przodkowie, walcząc przeciw herezyi, schizmie i tyranii Maurów. Niewątpliwie Kościół wielkąby ztąd odniósł korzyść a My sami wielką pociechę; lecz i ojczyzna wasza większyby ztąd zjednała sobie pożytek, gdyż w zbawiennych to wpływach religii znajdywała ona zawsze źródło obfite pomyślności i wielkości. Przez miłość, jaka Nas wiąże z tym szlachetnym i wiernym narodem, wznosimy do niebios najgoretsze modły, aby usiłowania i działania jednomyślne wszystkich razem sprowadziły dlań dni pomyślności i chwały. Wzywamy jako Patronkę zgody i inspiratorkę świętych dzieł, błogosławioną Dziewicę, którą Kościół powszechny święci i uwielbia dzisiaj pod chwalebnym tytułem Różańca ś. Do imienia Najśw. Dziewicy przyłączamy jak najchętniéj imię Seraficznéj z Karmelu, zwłaszcza w chwili, w któréj droga jéj Hiszpania i cały świat przygotowuje dla niéj uroczysty obchód. Chwała swego rodzinnego kraju, który oświecała swemi nadzwyczajnemi cnoty i nauką nadludzką, ta niewiasta mężna i niezwyciężona, która w siódmym roku życia miała odwagę pójść pomiędzy niewiernych, pragnąc krew wylać i życie dać za Jezusa Chrystusa — niewiasta, która dla chwały tegoż Jezusa podejmowała i wykonywała najtrudniejsze czyny - ta niewiasta, którą dekret papiezki dał Hiszpanii jako pierwszą patronkę po chwalebnym Apostole Jakóbie św., swą potężną przyczyną i wstawieniem u Boga, jesteśmy pewni tego, wszystko wyjednać zdoła. Tak, jesteśmy pewni tego, że ta bohaterska Święta z wysokości niebios zechce zwrócić łaskawy swój wzrok na tę Stolicę Apostolską, nękaną w téj chwili tak ciężkiemi doświadczeniami, która niegdyś tak bardzo się przyczyniła do jéj uwielbienia i rozszerzenia jéj czci. Kilka tych słów, płynących z głębi serca, chcieliśmy wam powiedzieć, najdrożsi synowie, w odpowiedzi na wasz szlachetny i czuły adres. Powróciwszy do ojczyzny, powtórzcie je waszym ziomkom i zanieście im jako zadatek Naszéj ojcowskiéj życzliwości błogosławieństwo apostolskie, jakie udzielamy z głębi serca waszym dostojnym Biskupom, wszystkim tutaj obecnym, wszystkim, co wam towarzyszyli w duchu, waszym rodzinom i wszystkim katolikom Hiszpanii."

Następnie wręczyli pielgrzymi Ojcu św. znaczną sumę świętopietrza, zebraną w archidyecezyi toledańskiéj, oraz wiele innych darów. Przyjęcie, jakiego doznali u Ojca św., nie mogło być serdeczniejsze. Papież miał dla każdego słowo miłości i zachęty, a nadto poświęcił wspaniałą chorągiew i bardzo piękny wieniec z kwiatów sztucznych, który miał być złożony na grobie Papieża Piusa IX. Ojciec św. udzielił jeszcze pielgrzymom hiszpańskim drugie posłuchanie prywatne d. 4 bm. z którego sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do przyszłego nru. — Dnia 3 b. m. przyjmował Papież prokuratora jener. zakonu Kapucynów, O. Bruno de Vinay i O. Waldymira de Bergamo, którzy z okazyi jubileuszu św. Franciszka wręczyli mu świętopietrze Tercyarzy z ligi Franciszkańskiéj, utworzonéj i podtrzymywanéj przez pismo medyolańskie *Annali*, oraz przepyszne album, zawierające podpisy 2000 księży, którzy 4 paźdz. zobowiązali się odprawić Mszę św. na intencyą Namiestnika Chr. Przy téj sposobności wygłosił znowu Ojciec ś. piękną mowę, którą w przyszłym nrze podamy. — Na dotkniętych powodzią w wyższych Włoszech ofiarował Ojciec św. po raz drugi sumę 15 tysięcy fr. — Niejakiś Fogazzaro, który niedawno umarł w Vicenza, ustanowił Papieża Leona XIII spadkobiercą swego majątku, wartującego 2 miliony fr. Zmarły nie zaliczał się do t. z. ultramontanów lub klerykałów; chciał on majątek swój zapisać na dobre cele, lecz ze względu na łakomstwo rządu, pożerającego wszystkie legaty na dobroczynne cele, zapisał go Papieżowi, który jest pierwszym i największym dobroczyńcą ubogich i potrzebujących, aby go rząd nie zagrabił. — Redakcya dziennika *Journal de Rome* poróżniła się z zarządem i założyła nowe pismo pod tytułem *Moniteur de Rome*.

ROZMAITOŚCI.

Kardynałowie Polacy. 1) Zbigniew Oleśnicki, Biskup krakowski, mianowany Kardynałem przez Eugeniusza IV r. 1439 tytułu św. Pryski, † 1 kwietnia 1455 w Sandomierzu. 2) Fryderyk Jagiellończyk, królewicz polski, Arcyb. gniezn. i Biskup krak., mianowany r. 1493 z tytułem św. Sergiusza i Bacha, † 1503. 3) Stanisław Hozyusz, Biskup warmiński, mianowany Kard. 1561 roku, tytułu NMP. trans Tiberim, † 1579. 4) Ks. Jerzy Radziwiłł, Biskup wileński, mianowany r. 1583 z tytułem św. Syksta, później Biskup krak., † 1600. 5) Andrzéj Batory, opat czerwiński, synowiec króla Stefana, mianowany 1584 z tyt. św. Adryana a następnie św. Anioła; w r. 1591 zostaje Biskupem warmińskim, zabity r. 1599. 6) Bernard Maciejowski, Biskup krak., późniéj Arcybiskup-Prymas, mianowany Kard. r. 1604 z tyt. św. Jana i Pawła, † 1608 r. 7) Jan Olbracht, królewicz polski, syn Zygmunta III, Bisk. warmiński i krak., mianowany Kard. 1633, † 1634 w Padwie. 8) Jan Kaźmirz, królewicz polski, mianowany Kard. 1646 r., rezygnował. 9) Michał Stefan Radziejowski, Bisk. warm., mianowny Kard. 1686 tyt. św. Praksedy, późniéj Arcyb. gniezn. Prymas, † 1705 r. 10) Jan Kaźmirz Denhoff, opat mogilski, poseł polski w Rzymie, Biskup Cezeny, mianowany Kard. 1686 tyt. ś. Jana, † 1697. 11) Jan Aleksander Lipski, Bisk. krak., mianowany Kard. 1737, † 1746. 12) Michał Lewicki, Metrop. Arcyb. lwowski obrz. gr.-kat., mianowany 16 czerwca 1856 przez Piusa IX, † 1859. 13) Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, Arcyb. gniezn.-pozn., mianowany Kardynałem przez Piusa IX w r. 1874. Włodzimierz hr Czacki jest więc 14tym z rzędu Kardynałem narodowości polskiéj. Według niektórych historyków miał być pierwszym Kardynałem tejże narodowości Biskup wrocławski Wacław, książę lignicki, z Piastów, mianowany Kardynałem w roku 1381, rezygnował. Drugim Mateusz z Krakowa, Biskup wormacyeński, mianowany w r. 1405, † 5 maja 1410 w Wormacyi. Bartoszewicz (*Encyklopedya powszechna* t. XIV str. 98) wylicza jeszcze czterech Kardynałów, których jednak w tym spisie nie podajemy, gdyż pierwszy z nich Izydor, Metrop. kijowski ryt. gr., był narodowości bułgarskiéj, a trzéj następni: Aleksander ks. Mazowiecki, Wincenty Kot z Dębna i Mikołaj Lasocki, mianowani zostali przez Feliksa V antipapę.

Na muzykę ks. Soleckiego złożył ks. Kempiński z Poznania za II Rocznik, oprawę do I Roczn. i Kalendarz na rok 1882 6,30 *M.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.